



"Tak było ..."

Nieopowiedziane historie muzyczne z Nowej Huty i nie tylko

50 lat temu - 21 czerwca 1966 - to też był wtorek

Miejsce: Kraków, Pod Jaszczurami, V Giełda Piosenki

Piąta w Krakowie Giełda Piosenki w „Jaszczurach” miała elementy stałe swych poprzedniczek: tych samych organizatorów (redakcja muzyczna PR i Miejskie Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych), Andrzeja Jaroszewskiego jako konferansjera i w ogóle tzw. duszę imprezy, sympatyczny nastrój i „Skaldów” (za mało!), którzy przypomnieli piosenkę-laureatkę ostatniej Giełdy pt. „Niepotrzebne słowa”. Elementem nowym była zmiana regulaminu, wprowadzającego podział na kategorię piosenek – „propozycji” w wersji nieopracowanej, z towarzyszeniem tylko fortepianu i perkusji oraz kategorię piosenek przygotowanych już na pełny skład instrumentalno-muzyczny. Szerzej też niż poprzednio zaprezentowano nowe zespoły.

Po przesłuchaniu konkursowym odbył się, jak zwykle, plebiscyt publiczności. Spośród „propozycji” pierwsze miejsce przyznano „Tatrom” Mariana Nawrockiego, wykonanym przez Hannę Podkanowicz ze Studenckiego Teatryku Piosenki „Hefajstos” – z próbą ożywienia żartobliwie satyrycznym tekstem Zbigniewa Korwin-Piotrowskiego tematyki „góralskiej”, która w kilku tego wie-

Na Giełdzie Piosenki

czoru utworach do żywego przypominała mi „Niebieską patelnię”. Drugie miejsce uzyskał Leszek Długosz za „Toczenie się koła” – z godnymi uznania, indywidualnymi cechami autorskimi i wykonawczymi tego piosenkarza, choć owe koła toczyły się stanowczo za długo i przez to nużąco. Trzecią lokatę zdobyła piosenka Stanisława Niwelta „Gdy czas pozostawi wspomnienia” w bardzo starannej, jakkolwiek trochę przesentymentalizowanej interpretacji Emilii Niwelt. W tej części imprezy wystąpiła jeszcze Maria Korabiec, z ładną dbałością o poetyckie teksty śpiewając piosenki Mariusza Niwelta: melodyjne „Niebo” Galczyńskiego i monotony „Deszcz jesienny”, który to wiersz Staffa – bardzo już dziś „niemodnie” brzmiący – dostatecznie obrzydliży nam szkolne egzegazy.

Kolejnym, bardzo długim punktem programu było ustawianie olbrzymich szaf głośnikowych, przy pomocy których wbijał nam w głowę mocne dźwięki zespół braci Pożuczaków, istniejący przy wydziale budownictwa lądowego Polite-

chniki Krakowskiej pod szpiczastą nazwą „Haki”. Był to zapewne big-beat doskonali, jeśli ograniczyć to pojęcie wyłącznie do nieartykułowanego wrzasku i jak najenergiczniejszego szarpnięcia strun gitary. Gdyby natomiast również od bigbeatowców oczekiwać kultury estradowo-muzycznej i naturalnego wdzięku, to występ „Haków” pozostawił po sobie niejaki niedosyt. Produkcje wokalistów nie miały w ogóle nic wspólnego z piosenką, o którą przecież na Giełdzie chodzi, a same kompozycje niczym nie różniły się od siebie, jakkolwiek by je zwać – czy lirycznie: „ty jesteś jak księżniczka z bajki”, czy groźniej: „Dolina potępieńców” lub „Córka grabarza”. Po rzekomo antywojennym utworze „Szansa na przeżycie” słusznie wołano na widowni, by przed wykonaniem czytać na głos teksty... „Hakom” życzyć wypada wszystkiego najlepszego, a zwłaszcza opanowania na przyszłość tremy i zreflektowania się w bigbeatowym szaleństwie.

Kontrastem był pierwszy poważniejszy,

oficjalny występ młodego zespołu s-denskiego „Zacski” – miłego w obojętności, swobodnego na estradzie, wyrażającego dykcjonalnie i ujmującego wyzważa: autentyczną przyjemnością wspólne muzykowanie. Ich „Stara gospoda” (fchał Rymaszewski – Andrzej Bekler) wystawiana pod „czardasza” z Cypriem, hominkiem, winem w prostym dźwięku i zegarem – uzyskała drugie miejsce w tej kategorii piosenek, w której swoim ciemnym, niskim głosem śpiewała Maria Kosyda, demonizując ponmiarem utwór Nawrockiego i Korwina-Piotrowskiego „I dokąd iść”. Obaj et i toż wygrali trzecie miejsce (znów Hanna Podkanowicz za „Cynowe patelnię” a pierwsze – również Nawrockiego) zajęła oryginalna i dramatyczna piosenka z ciekawym tekstem Jana Połosa „Kto śmieje wiatr”, wykonana bardzo i teretującą z nerwem przez duet Małkowska-Werner; Lubos przy akompaniamentie małej orkiestry symfonicznej średniej szkoły muzycznej w Krakowie.

W sumie – piątą Giełdę trudno byłoby postawić piątkę, ale bez oporów do niej można ocenić imprezę zajmującej żywej. **WŁADYSŁAW CYBULSKI**

Dziennik Polski 1966, nr 145, s. 6

„Piąta w Krakowie Giełda Piosenki w „Jaszczurach” miała elementy stałe swych poprzedniczek: tych samych organizatorów (redakcja muzyczna PR i Miejskie Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych), Andrzeja Jaroszewskiego jako konferansjera i w ogóle tzw. Duszę imprezy, sympatyczny nastrój i „Skaldów” (za mało!), którzy przypomnieli piosenkę -laureatkę ostatniej Giełdy pt. „Niepotrzebne słowa”. Elementem nowym była zmiana regulaminu, wprowadzającego podział na kategorię piosenek – „propozycji” w wersji nieopracowanej, z towarzyszeniem tylko fortepianu i perkusji oraz kategorię piosenek przygotowanych już na pełny skład instrumentalno-muzyczny. Szerzej też niż poprzednio zaprezentowano nowe zespoły.

Po przesłuchaniu konkursowym odbył się, jak zwykle, plebiscyt publiczności. Spośród „propozycji” pierwsze miejsce przyznano „Tatrom” Mariana Nawrockiego, wykonanym przez Hannę Podkanowicz ze Studenckiego Teatryku Piosenki „Hefajstos” – z próbą ożywienia żartobliwie satyrycznym tekstem Zbigniewa Korwin-Piotrowskiego tematyki „góralskiej”, która w kilku tego wieczoru utworach do żywego przypominała mi „Niebieską patelnię”. Drugie miejsce uzyskał Leszek Długosz za „Toczenie się koła” – z godnymi uznania, indywidualnymi cechami autorskimi i wykonawczymi tego piosenkarza, choć owe koła toczyły się stanowczo za długo i przez to nużąco. Trzecią lokatę zdobyła piosenka Stanisława Niwelta „Gdy czas pozostawi wspomnienia” w bardzo starannej, jakkolwiek trochę przesentymentalizowanej interpretacji Emilii Niwelt. W tej części wystąpiła jeszcze Maria Korabiec, z ładną dbałością o poetyckie teksty śpiewając piosenki Mariusza Niwelta: melodyjne „Niebo” Galczyńskiego i monotony „Deszcz jesienny”, który to wiersz Staffa – bardzo już dziś „niemodnie” brzmiący – dostatecznie obrzydliży nam szkolne egzegazy.

Kolejnym, bardzo długim punktem programu było ustawianie olbrzymich szaf głośnikowych, przy pomocy których wbijał nam w głowę mocne dźwięki zespół braci Pożuczaków, istniejący przy wydziale budownictwa lądowego Politechniki Krakowskiej pod szpiczastą nazwą „Haki”. Był to zapewne big-beat doskonali, jeśli ograniczyć to pojęcie wyłącznie do nieartykułowanego wrzasku i jak najenergiczniejszego szarpnięcia strun gitary. Gdyby natomiast również od bigbeatowców oczekiwać kultury estradowo-muzycznej i naturalnego wdzięku, to występ „Haków” pozostawił po sobie niejaki niedosyt. Produkcje wokalistów nie miały w ogóle nic wspólnego z piosenką, o którą przecież na Giełdzie chodzi, a same kompozycje niczym nie różniły się od siebie, jakkolwiek by je zwać – czy lirycznie: „ty jesteś jak księżniczka z bajki”, czy groźniej: „Dolina potępieńców” lub „Córka grabarza”. Po rzekomo antywojennym utworze „Szansa na przeżycie” słusznie wołano na widowni, by przed wykonaniem czytać na głos teksty Hakom życzyć wypada wszystkiego najlepszego, a zwłaszcza opanowania na przyszłość tremy i zreflektowania się w big beatowym szaleństwie.

Kontrastem był pierwszy poważniejszy, oficjalny występ młodego zespołu studenckiego „Zaczki” – miłego w obejściu, swobodnego na estradzie, wyraźnego dykcyjnie i ujmującego wyczuwaną, autentyczną przyjemnością wspólnego muzykowania. Ich „Stara gospoda” (Michał Rymaszewski – Andrzej Beker) wystylizowana pod „czardasza” z Cygarem, kominkiem, winem w prostym dzbanie i zegarem – uzyskała II miejsce w tej kategorii piosenek, w której swoim ciemnym, Niskim głosem śpiewała Maria Kosyda, demonizując ponad miarę utwór Nawrockiego i Korwin- Piotrowskiego „I dokąd iść”. Obaj ci autorzy wygrali trzecie miejsce (znów Hanna Podkanowicz” za „Cynowe patelnie”, a pierwsze – również Nawrockiego – zajęła oryginalna i dramatyczna piosenka z ciekawym tekstem Jana Polewki „Kto sieje wiatr”, wykonana bardzo interesująco z nerwem przez duet Maria Makowska- Werner : Lubos przy akompaniamencie małej orkiestry symfonicznej średniej szkoły muzycznej w Krakowie.”

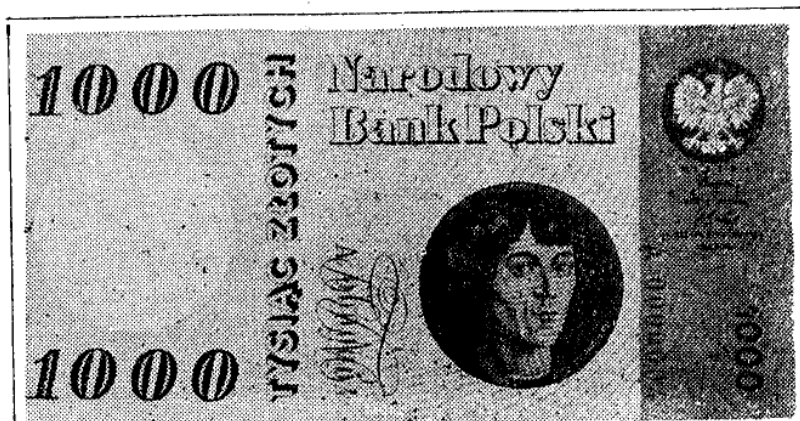
W sumie – piątej Gieldzie trudno byłoby postawić piątkę, ale bez oporów dać jej można ocenę imprezy zajmującej i żywej.”

Władysław Cybulski

Na stronie w zakładce z zespołami sprawdziłam: **HAKI** – napisano, że działali od 1967. Z notatki prasowej historycznej wynika, że grali już w czerwcu 1966!

ŻACZKI - napisano na stronie: „**W listopadzie 1965 uczestniczyliśmy w Gieldzie Piosenki organizowanej przez klub "Pod Gruszą" rywalizując ze "Skaldami", gdzie zajęliśmy II miejsce piosenką pt "Już Zima" muz. M.Rymaszewski, sł. A.Becker.**” Z badań nad prasą tego okresu wynika, że II Gielda Piosenki odbyła się w październiku 1965 r. (wtedy wygrali Skaldowie „Moja czarownica”), a nie w listopadzie. Zaczki zaś brały udział w V Gieldzie Piosenki, w czerwcu 1966 r., zajęli II miejsce piosenką „Stara gospoda” (Michał Rymaszewski, Andrzej Beker) i ta Gielda była nie w klubie „Pod Gruszką”, ale Pod Jaszczurami. Zakładając, że co do dat i miejsc ówczesnej prasie można wierzyć!

I jak to się plecie – 1 czerwca 1966 do obiegu wprowadzono banknot 1000 zł, a teraz po pół wieku – 500 zł☺



Z dnem 1 czerwca br. Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu nowy banknot 1000-złotowy. Na przedniej stronie eksponowany jest portret Mikołaja Kopernika, a na stronie odwrotnej – rysunek, wyobrażający kopernikowski system słoneczny. Całość banknotu utrzymana jest w wielobarwnej tonacji, a jego rozmiary są małe, zbliżone do rozmiarów obecnego banknotu 20-złotowego. Autorami projektu nowego banknotu są znani artyści-graficy: prof. Henryk Tomaszewski i art.-grafik Julian Pałka. Na zdjęciu: nowy banknot 1000 złotych.

CAF

W kinach zaś piękna Marilyn Monroe!

KINA W NOWEJ HUCIE

BALLADYNA: „Bracia” (czes., 12 l.) – 19. **KOLOROWE:** „Dawid i Liza” (ang., 16 l.) – 19. **SFINKS:** „Ostatni lot” (radz., 12 l.) – 15.45, 18, 20.15. **ŚWIATOWID:** „Niagara” (USA, 16 l.) – 15.45, 18, 20.15. **MAŁA SALA:** „Milioner bez grosza” (ang., 14 l.) – 15, 17, 19.15. **SWIT:** „Wrak «Mary Deare»” (ang., 14 l.) – 15.45, 18, 20.15. **MAŁA SALA:** „Serengeti nie może umrzeć” (NRF, 9 l.) – 15, 17, 19.

Krystyna Downar,
Z

dedykacją dla Ryszarda Szczudłowskiego!
Ps

Nadal jestem na swoim brzegu, tylko przerzucę jeszcze drobne rzeczy, które mam. (4 lipca 2016)